ROK XI. ZESZYT 4. Listopad 1936.

ADMINISTRACJA Kraków, Pędzichów Boczna 5.

DWÓR MARJI

KWARTALNIK SODALICYJNY

ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

RELIGIA PANUJĄCA.

Wrześniowy zjazd Skargowski w Warszawie poruszył pewne zasadnicze zagadnienia i powziął pewne niesłychanie doniosłe uchwały, które nie powinny pozostać na papierze, ani przeminąć bez echa. Zająć się nimi powinny Towarzystwa ks. Piotra Skargi, ale i Akcja katolicka, dopilnować ich powinny Sodalicje Mariańskie. Zebrani tam w dniach 11—13 września publicyści i działacze katoliccy mówili dużo i głęboko o Skardze i dniu dzisiejszym, o Skardze i sejmie, o Skardze i armii polskiej, o Skardze i młodzieży polskiej, o działalności w świetle zasad i ducha Skargi. Ks. prałat Marceli Nowakowski podniósł jako główną zasługę Skargi: jedność Polski z katolicyzmem, aż wreszcie O. Jan Rostworowski T. J. położył w końcowym referacie kropkę nad i, domagając się w duchu Skargi, by w Polsce odrodzonej religia katolicka była p a n u j ą c ą.

Co to ma znaczyć? Czy to jeszcze źle katolikom w Polsce, zwłaszcza gdy spojrzą, co się z nimi dzieje w Rosji, Meksyku, Hiszpanii Francji, Czechosłowacji, a nawet w Niemczech? Czyż nie mamy konkordatu z Rzymem, czyż nasza Konstytucja nie zapewnia nas w art. 114: „Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Kościół Rzymsko-katolicki rządzi się własnemi prawami“. Czy to mało? Naprawdę to dość dużo w porównaniu z konstytucjami i konkordatami innych państw, ale trzeba raz jasno to sobie powiedzieć, że to nie wszystko, owszem, że to w nieporządku z punktu widzenia katolickiego.

Posłuchajmy nasamprzód wywodów samego prelegenta: „Dzisiejsze stanowisko Państwa wobec tego zagadnienia nie jest dość jasne. Bo co to znaczy „między równoprawnionymi wyznaniami miejsce naczelne?“ Czy to oznacza tylko tolerancję cywilną innych wyznań, tolerancję w pewnych warunkach godziwą i należną? Nie, to oznacza, że Polska jako taka, że Państwo polskie uważa zasadniczo wszystkie religie za równie dobre, a katolicyzmowi daje wśród nich pierwszy krok w pochodzie... Ale jeżeli w ten sposób wszystkie religie są Państwu równie dobre, to oczywisty dowód, że ono żadnej religii nie bierze na serio, że do żadnej religii wyłącznie się nie przyznaje. Otóż to jest, z czem Polak-katolik żadną miarą pogodzić się nie może, żeby Polska po tysiącletniej kulturze katolickiej, Polska na wierze katolickiej zbudowana i z nią zrośnięta, miała na tę wiarę oficjalnie patrzeć jak na jedną z wielu równych sobie. Dla nas Chrystus — to nie jeden z wielu założycieli rozmaitych religii, ale Bóg żywy, który z nie-

ba zstąpił, by założyć jeden, jedyny rzymsko-katolicki Kościół i dlatego nie może ani On, ani jego dzieło stać na jednym poziomie z ludźmi czy dziełami ludzkimi nie mającymi pełnej prawdy".

By lepiej zrozumieć te wywody, wspomnijmy na art. 1. Konstytucji 3 maja 1791 r., który tak brzmiał: „Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymsko-katolicka ze wszystkimi jej prawami... Że zaś taż wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiekbądź wyznania, pokój we wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach polskich podług ustaw krajowych warujemy".

Jeżeli zestawimy ten artykuł z artykułem Konstytucji Polski odrodzonej, dostrzeżemy zaraz, że Polska podług Konstytucji 3 maja uważała za religię państwową, panującą, narodową — tylko religię rzymsko katolicką, innym zaś dawała wolność i poręczała opiekę, ale ich z rzymsko-katolicką nie uważała za równouprawnione, owszem zabraniała nawet przejścia na inne wyznania z wyznania rzymsko-katolickiego. Polska więc podług Konstytucji 3-go maja popierała jako ściśle swoją, jedynie religię rzymsko-katolicką, inne zaś wyznania tylko tolerowała. Tolerować zaś inną religię, od łacińskiego słowa „tolerare", znaczy dawać jej swobodę istnienia obok innej, którą się uważa za jedynie prawdziwą, którą się całą duszą kocha i popiera.

Rozumie się, że to danie swobody może być większe lub mniejsze. Nowoczesny indywidualistyczny liberalizm, powstający przeciw wszelkiemu ograniczeniu wolności człowieka, żądał także w dziedzinie religijnej całkowitej, niczem niekrępowanej swobody, przez co tolerancja zamieniła się na równouprawnienie czyli stawianie na równi wszystkich wierzeń i wyznań. Wymaganie to ma za podkład fałszywą filozoficzno-religijną zasadę, że „wszystkie religie, przynajmniej monoteistyczne, a tem bardziej chrześcijańskie, są równie dobre i w każdej zbawić się można". Płynie stąd t. zw. indyferentyzm religijny czyli obojętność na to, jaką się wyznaje religię. Inni zaś posuwają tę zasadę jeszcze dalej i wołają z socjalistami: „Religia jest rzeczą prywatną" albo z komunistami: „Bez religii można się obejść, owszem bez niej lepiej człowiekowi, bo nie myśląc o życiu przyszłym, gorliwiej zajmuje się sprawami życia doczesnego". To też Państwo, którego celem jest troska to ogólne dobro doczesne wszystkich obywateli, nie powinno żadnego wyznania nad inne przekładać ani więcej popierać, gdyż przez to krzywdzi inne wyznania, — owszem samo, jako takie, powinno być bezwyznaniowe. Te zasady sprzeciwiają się nauce katolickiej, która twierdzi, że Państwu nie wolno być bezwyznaniowym. I ono od Boga pochodzi, to też i ono ma się troszczyć o jego właściwy kult, o jego właściwą wolę. Tę naukę Kościoła wyłożył najwspanialej papież Leon XIII w swej sławnej encyklice o stosunku Kościoła do Państwa (Immortale Dei, 1 listopad 1885). Między innymi czytamy tam i te słowa: „Kościół poucza, że nie wolno prawnie stawiać różnych wyznań na równi z religią prawdziwą. Lecz nie potępia, z tego tytułu, rządców Państw, którzy dla osiągnięcia większego dobra, albo dla uniknięcia większego zła *tolerują* cierpliwie ich współistnienie w Państwie. Kościół czuwa również uważnie, by nikogo nie *zmuszano* do przyjmowania religii katolickiej. Gdyż już św. Augustyn przestrzegał mądrze: „Człowiek nie może uwierzyć, jak tylko dobrowolnie".

Trzeba pamiętać, że w planie pierwotnym Konstytucji odrodzonej Polski religia katolicka podana była za państwową, za panującą a Polska za Państwo oficjalnie katolickie, czego symbolem miał być artykuł, że „Prezydentem Rzeczypospolitej mógł zostać jedynie Polak-katolik". Gwarantować miały Polsce tę katolickość szkoły wyznaniowe, tj. dla katolików katolickie, prowadzone w duchu katolickim, przez nauczycielstwo z przekonania katolickie. Otóż oba te żądania przeszły znaczną większością głosów w pierwszem i drugiem czytaniu Konstytucji, mimo gwałtownych sprzeciwów i ataków na Kościół katolicki i duchowieństwo ze strony lewicy, głównie socjalistów (poseł Czapiński) oraz skrajnych ludowców (poseł Putek). W trzecim jednak czytaniu upadły te żądania, głównie wskutek zarzutu „nietolerancji" dla mniejszości wyznaniowych ze strony protestantów i schizmatyków. Nic nie pomogły racje, że w Niemczech, Anglii, Ameryce, Holandii naczelnym kierownikiem Państwa może być tylko protestant. Odpowiadano, że to jeszcze zabytki nietolerancji, Polska chce być postępową!

Cieszył się z tego triumfu p Niemojewski w „Myśli Niepodległej" (z 26 marca 1921 r.). Jaki tego skutek praktyczny, zobaczmy na przykładzie. Ks. poseł Lutosławski w „Gazecie Porannej" z 14 lutego 1921 r. przestrzegł rodziców katolickich przed posyłaniem swych dzieci do szkoły metodystów w Klarysewie, przyczym przypomniał trzy tezy: 1) Kierownictwo szkół, do których uczęszcza młodzież katolicka, powinno pozostawać wyłącznie w rękach katolików, a nigdy innowierców. 2) Młodzież katolicka nie powinna się kształcić w jednej szkole z młodzieżą innowierczą. 3) Nie wolno w szkołach traktować z równym pietyzmem i szacunkiem wszystkich religii i wyznań, gdyż to jest zasada protestancka, nie katolicka.

Oburzył się na to Redaktor „Myśli Niepodległej“ (z 5 marca 1921) i postawił trzy tezy wręcz odmienne: 1) Kierownictwo szkół powinno spoczywać w rękach dobrych pedagogów i dobrych Polaków bez względu na to, do jakiego wyznania chrześcijańskiego należą. 2) Młodzież katolicka i dyssydencka, mająca wspólnie przelewać krew za Ojczyznę, powinna się wychowywać razem, aby się pokochała i zbratała, jak jej ojcowie. 3) Wszystkie religie należy traktować z jednakowym pietyzmem i szacunkiem, zaś szkoły powinny to uczucie wpajać uczniom jako zasadę powszechnie obowiązującą.

Odpowiedzmy sobie po 15 latach, jaka zasada zwyciężyła w szkolnictwie Polski „katolickiej“? A przecież na 34 miliona mieszkańców liczy Polska 25 i pół milionów katolików. A kto nadaje ton tej Polsce? Kto jest ciągle raczej w defensywie? Czy to nie wstyd prawdziwy? Czy to nie zbytnia tolerancja? Kościół w Polsce według Konstytucji powinien się rządzić „własnemi ustawami“, znanemi z nauki kościelnej, ujętemi w Prawo kościelne, a innowiercy i liberali na to mu nie pozwalają. I to ma być wolność prawdziwa? Zaiste dla nich, nie dla nas! A powiedzmy szczerze: z naszej winy, bo chcemy być aż nazbyt wyrozumiali, aż z naszą katoliką szkodą! Czas już z tem skończyć i domagać się stanowczo praw swoich! Niedawno odbyty zjazd redaktorów pism i pisemek, wydawanych przez Związek nauczycielstwa polskiego, uchwalił następującą metodę postępowania. „Skoro duchowieństwo i endecy wysuwają szkołę wyznaniową, my — międzywyznaniową, oni przeciw koedukacji, my — za koedukacją, oni szkolnictwo prywatne, my — powszechne“. Stają otwarcie w liczbie wrogów Kościoła: nie wszyscy członkowie, tylko kierownictwo Związku. Świeżo zabraniają członkom Związku pracować w organizacjach katolickich. Dlaczego nie zabiorą się do takiego Zarządu członkowie Związku w olbrzymiej większości gorąco wierzący katolicy? Bo teroryzują ich koledzy, pozostający jeszcze na wyższych stanowiskach, od których zależne posady. Bo szkołami dla katolików kierują niekatolicy. Czas obudzić się ze snu!

Trudno wołać o szkołę wyznaniową, jeśli religia katolicka nie jest u nas panującą. Państwo nasze jako takie zna w szkole zasadniczo tylko obywatela, nie członka danej społeczności religijnej. Skoro niema w Polsce religii panującej katolickiej, niema co żądać i osobnej szkoły katolickiej.

A również i prawa małżeńskiego katolickiego. Czyż nie tak motywował projekt Komisji kodyfikacyjnej prof. Lutostański? Czytamy tam: „Konstytucja Polska nie zna pojęcia wyznania państwowego“, którego naukę Rzeczpospolita przyjęłaby za własną. Wszystkie wyznania w Polsce uznane są za równouprawnione, zaś wyznanie rzymsko-katolickie, jako religia przeważającej większości narodu, zajmuje stanowisko „naczelne wśród równouprawnionych (art. 114 Konstytucji), a więc pierwsze wśród równych, nie zaś wyłączne“ (str. 28 uw.). Stąd wywodzi, że i prawodawstwo małżeńskie w Polsce nie może nosić na sobie piętna wyłącznie katolickiego, lecz tylko ogólno-obywatelskie.

Konsekwencja prawnicza jest taka: chcemy mieć szkołę wyznaniową, chcemy mieć reformy społeczne, zgodne ze wskazaniami papieskimi, chcemy słowem, by Polska miała oblicze integralnie katolickie, musimy wojować o taki artykuł Konstytucji, w którymby religia katolicka była uznana w Polsce za panującą. Inaczej nie położymy kresu różnym anomaliom, jak i tym, że szkaluje się bezkarnie nuncjusza papieskiego, Ojca św. Biskupów, duchowieństwo, wyśmiewa się dogmatyczną naukę Kościoła, choć ten Kościół ma „naczelne“ stanowisko w Polsce. Przy religii „panującej“ niktby się nie odważył na takie ataki, gdyż ta religia byłaby prawnie strzeżona.

Jest to temat do poważnych rozmyślań i dyskusji, gdyż wielu katolików, a nawet sodalisów i sodalisek, nie rozumie tego, a pragną by Chrystus panował całkowicie, integralnie w Polsce.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

ROZWIJANIE KOBIECOŚCI W WYCHOWANIU NASZYCH CÓREK.

(Referat Zjazdowy)

Powiada nam Księga Rodzaju, że Pan Bóg stwarzając człowieka „mężczyznę i niewiastę stworzył je“ (I. 27). Mamy więc dwupostaciowość człowieczeństwa. Muszą więc być w charakterze i osobowości kobiecej i w zamiarze bożym pewne stałe właściwości, które będą trwały, pomimo zmiennych epok kulturalnych.

Cały ruch feministyczny pojęty idealnie był właściwie walką o możność wszechstronnego rozwoju osobowości kobiety jako człowieka. Mamy dziś prawa pozwalające na ten wszechstronny rozwój i zrównujące ją pod względem umysłowym i społecznym z mężczyzną. Myśl katolicka dawno jednak wybiegła przed stanowisko zrównania kobiety

z mężczyzną, w znaczeniu identyfikowania się z nim. Nie chodzi bowiem o to, czy każda z obu płci potrafi robić to samo równie dobrze, ale o to, co każda z nich potrafi tworzyć, zgodnie ze swą odrębną organizacją psychiczną i swoistymi celami, dla wspólnego dobra ludzkości. Dziś o równości kobiety i mężczyzny mówi się w katolickim światopoglądzie tylko w pewnem znaczeniu — o całkowitej równości mówi się tylko w światopoglądzie liberalnym, i zwykle odnosi się tę równość do swobody czy swawoli obyczajowej. — My więc podkreślamy odmienność kobiety i mężczyzny, bronimy się przed zatarciem cech kobiecości, chcemy brać na siebie wszystkie obowiązki, jakie na nas nakłada moralność i etyka Kościoła katolickiego.

Co jednak należy uważać za właściwości specjalnie kobiece?

Zwykle przypisuje się mężczyźnie cechy charakteru czynne, aktywne, męstwo, inicjatywę, siłę twórczą, kierowanie się rozumem, a kobiecie usposobienie bierne, pewną słabość, skłonność do wykonywania wskazówek. Oczywiście rzadko można mówić o typach ludzi czysto męskich lub czysto kobiecych. Często mamy do czynienia z mężczyzną o kobiecych cechach charakteru, lub z kobietą, mającą raczej usposobienie męskie. Czasem pewne wady, jak niezaradność, nieorjentowanie się w sytuacji, brak poczucia opowiedzialności pochodzą od nieumiejętnego wychowania, które nie przygotowało do życia. Ale jest tego, dzięki Bogu, coraz mniej.

Przyjrzyjmy się jednak temu, co się uważa za cechę charakterystyczną osobowości kobiecej, tej bierności, chęci oparcia się na kimś. W naszych dorastających pannach zwykle tej bierności nie widzimy. Gdy same chcą kształtować swe życie, gdy świadomie dążą do jakiegoś wytyczonego sobie celu — a takich jest przecież bardzo dużo, — widzimy w nich przedewszystkiem aktywność, samodzielne dążenie naprzód, uwieńczone przeważnie powodzeniem. Ale spostrzegamy, że z chwilą wyjścia za mąż, gdy zaczynają wchodzić w grę czynniki iracjonalne, zjawia się też pragnienie oparcia się o kogoś, znalezienia pomocy i ułatwienia w zmaganiu się z materjalnymi trudnościami życia. Ten instynktowny pociąg natury ułatwia znakomicie rolę kobiety w małżeństwie, mianowicie konieczność podporządkowania się i zajęcia miejsca w hierarchji rodzinnej, w której mąż jest głową, a żona sercem. Musimy więc zdać sobie sprawę iż tych dwóch prądów w naturze kobiecej, i racjonalnego, instynktownego, pragnącego, podpory, oraz drugiego, ogólno-człowieczego, które oba muszą być wcielone do etyki kobiecej, jakto pięknie powiedziała na Zjeździe w Poznaniu Dr. Dobrzyńska-Rybicka.

Ale wyraz bierność może mieć różne znaczenia. Nie jest żadną cnotą bierność w znaczeniu biernego nastawienia wewnętrznego. W rodzinie pragnienie znalezienia oparcia nie będzie miało tylko tego sensu, ale będzie to zarazem gotowość oddawania się, poświęcenia. Nie trzeba tu widzieć strony tylko negatywnej. W porządku chrześcijańskim takie nastawienie jest czynnikiem pozytywnym, którego szczytem jest „fiat“ wypowiedziane przez Najświętszą Pannę w domku nazaretańskim. Ten charakter receptywności, pozornej bierności wyjaśnia nam, dlaczego, od zewnątrz patrząc, działalność kobieca w rodzinie jest zwykle na drugim planie. I ta zewnętrzna niepozorność działania jest jej właściwą tajemnicą. Jest to jednak cichość, która „posiądzie ziemię“, która opiera się na męstwie, a której zadaniem jest strzeżenie ukrytych a najwyższych dóbr w rodzinie, dóbr wartości nadprzyrodzonej.

Rodzina bowiem jest tym polem działania, na którym kobieta jest niezastępiona; w wychowaniu dzieci, w strzeżeniu atmosfery rodzinnej, w strzeżeniu miłości i zwartości rodzinnej, nikt kobiety nie zastąpi. I na to powołanie kobiety należy patrzeć tak, by z niego wypłynęły wskazówki co do kierowania rozwojem osobowości kobiecej i co do sensu jej posłannictwa.

Mówi ks. Rodzaju, że Pan Bóg stworzył kobietę na towarzyszkę męża. Przeszkadza idealnemu wykonywaniu roli towarzyszki egoizm, zło, które bardziej niż którekolwiek szkodzi pożyciu małżeńskiemu, a które dawniej było uważane za specjalnie męską wadę. Ideałem jest wygoda, chęć używania życia unikanie cierpienia jako najgorszego zła. Ten egoizm, to wada współczesnej kobiety. Do walki z nim trzeba stanąć bardzo wcześnie, a szczególnie w chwili, gdy w dziewczynie zaczyna budzić się kobieta.

Odzywają się wtedy przedewszystkiem w dziewczynce serce, uczucia, nieświadome pragnienie pieszczot, serdeczności. Tem pragnieniem trzeba pokierować praktycznie. Nie dawać mu się wyładować jedynie w formie pieszczot, bo ta miłość przyrodzona, gdy jej jest za wiele, jest nieprzyjacielem życia wewnętrznego dziecka i jego rozwoju duchowego. Należy ją zwrócić do oddawania drobnych posług w domu, pamiętania o innych, szczególnie o chorych, o biednych, przezwyciężania braku ochoty i lenistwa, by zadowolić to budzące się pragnienie oddawania się innym. W tym wieku jest to łatwe do uchwycenia, bo sama natura pomaga wychowawcy, ale pamiętajmy, że wszelka skłonność wzrasta

przez ćwiczenie, a wygasa, gdy jej nie damy sposobności do rozwoju. Trzeba ująć budzące się uczucia dziewczynek, bo od nich będzie zależało usposobienie, nastawienie człowieka w późniejszym życiu. Pokierowanie niemi ku dobru bliźnich tak, by się to stało zwyczajem, pozwoli kobiecie już dorosłej wyjść z siebie, nauczy podchodzić do innych, wyrobi tę umiejętność psychologicznego nastawienia się na inną duszę — ułatwi późniejsze pożycie w małżeństwie. Niema u nas żadnej kultury wzajemnego współżycia, a rozwiązanie sytuacji jest prawie zawsze w rękach kobiecych.

Należy dalej pokierować budzącą się pobożnością dziewczynki. Wszystkich starań dokładać, by ona poszła wgłąb, by nie stała się płytką dewocją, tą najgorszą manierą kobiecej pobożności, która ludzi od Boga odstręcza, a nie wytrzyma żadnej próby życiowej.

Dalszą cechą egoizmu jest, że uważa on cierpienie za największe zło, nie widzi zupełnie sensu cierpienia. Oczywiście to cierpienie, które rani, zniekształca, osłabia, należy jaknajbardziej odsuwać od słabej istotki dziecka. Ale istnieje przecież jeszcze inne cierpienie, to które umacnia, które nietylko nie szkodzi, ale przeciwnie, udoskonala, uszlachetnia, które nie osłabia, ale przez które siły potężnieją. Stworzenie żywe umacnia się w walce Takie śmieszności jak np. cytowane w czasopiśmie „Dziecko i Matka“, że matka nie nosi żałoby, aby dziecko się „nie przejmowało“, że nie pozwala się dziecku na odwiedzanie ciężko chorej (nie zaraźliwie oczywiście), by nie widziała cierpienia — mszczą się później przedewszystkiem na rodzicach. Odgradzamy dziecko od minimalnego choćby zmartwienia, od każdego przykrego przeżycia. Ale gdy się zanalizujemy, zobaczymy, że na dnie tego leży ukryte przekonanie, że cierpienie jest zbyteczne. Stąd i my same staramy się zwykle odsunąć je za wszelką cenę. Począwszy od drobnych cierpień fizycznych (od bólu głowy, na który natychmiast sięgamy po proszek), mamy poprostu histeryczny strach przed cierpieniem, które wyolbrzymiamy niepomiernie i strach ten udziela się dziecku.

W ten spobób wychowujemy egoistę, albo niedołęgę, który załamie się przy pewnem spotkaniu się z cierpieniem w życiu. Dziecko ma prawo do cierpienia, do poznania swej części, która mu przypada do dźwigania. Nie usuwajmy jej, tylko nauczmy dźwigać. Pomagajmy skiełkować dobroci, słodyczy, opartej na wzajemnej życzliwości, tej tak prawdziwie kobiecej cnocie. Ale ileż trzeba męstwa, by w tej dobroci wytrwać pomimo słabości ludzkiej. Nie tego męstwa hałaśliwego, objawiającego się tylko zewnętrznie, widocznego i podziwianego, ale męstwa ukrytego, posuniętego aż do heroizmu, które widzi zwykle tylko Pan Bóg. Takie męstwo, taka dobroć, to szczególnie kobiece cnoty. Nie nauczymy ich mówieniem o nich, ale praktykowaniem ich.

We współczesnym umysłowym wyrobieniu kobiety widzę pewne niebezpieczeństwo, o którym chciałabym wspomnieć. Na sekcji kobiecej, obradującej podczas ostatniego kongresu „Odrodzenia”, bardzo charakterystycznem było, że wszystkie młodsze studentki opowiadały się stanowczo za tem, że kobieta powinna przedewszystkiem żyć dla męża i dzieci. Otóż w tym stanowisku kryje się pewne niebezpieczeństwo. Wiemy, że w Niemczech zakazano kobietom wyższych studjów. Trudności ekonomiczne znalezienia posady dla mężczyzn, dlatego, że tyle kobiet te posady zajmuje, mogłyby i u nas zaważyć na studiach kobiecych. Miałby taki zakaz naturalnego sprzymierzeńca w naturalnym lenistwie umysłowym kobiety. Więc tu należy czuwać i dziewczynki wychowywać w poszanowaniu wartości intelektualnych, w pragnieniu ich i cenieniu, a tępić produkowanie się nabytemi wiadomościami. Że często kobiety tylko zewnętrznie tej wyższej kultury nabierają, świadczy o tem marazm umysłowy, w który tak często popadają, wyszedłszy za mąż. Ta wyższa kultura ma się w kobiecie rozciągać na wszystko, co bogaci życie duchowe. Bo przecież praca umysłowa to nietylko zdobywanie cytatów naukowych, ale to praca stosowania wiedzy do potrzeb życia, to nowa dziedzina pracy duchowej.

Bardzo wcześnie staje współczesna panna przed problemem miłości. Bogu należy dziękować, jeżeli matka jej pamiętała o spełnieniu swych obowiązków i dała dziecku czyste i jasne wiadomości związane z tem zagadnieniem. Zaniedbanie tego obowiązku może pociągnąć za sobą wielkie nieraz tragedie w duszy dziecka. Miłość jest dla niej synonimem szczęścia. Utarł się tu frazes bardzo niebezpieczny. „Mam prawo do szczęścia“. Prawo, by sięgnąć po to, co uważam za szczęście, — nawet jeżeli to będzie z równoczesnym podeptaniem praw bożych? Inne frazesy, takie jak kult natury i cały bałwochwalczy kult ciała, doprowadziły nas już do zdziczenia, nad którym wszystkie bolejemy. Uważam jednak, że pewna swoboda między młodzieżą, to jest ton zdrowy. Myślę, że lekarstwem, które naszym córkom pomóc by mogło i utrzymało je na linji właściwej, to wpajanie od dziecka pewnej rezerwy. Nietylko mam na myśli to, by dziewczynki nasze nie chodziły w tych przesadnie krótkich sukienkach, bo strój ma wielki wpływ na psychikę, ale wydaje mi się, że w dziewczynki nasze trzeba wpajać, że one muszą być inne; to

jest rzecz trudna, bo dziecko dąży do tego, by się nie wyróżniać; a tymczasem rezerwę tak niepopularną, trzeba mu dać jako samoobronę. Nie sprzeciwia się to bynajmniej duchowi miłości i apostolstwa, tu trzeba wyrabiać ducha pierwszych chrześcijan, którzy przeciwstawiali się całemu światu. Nie będę mówić o plażowaniu, i tym podobnych bolączkach, które panie poruszą przy dyskusji, chodzi mi o ducha, który trzeba wpajać w dziewczynki. Symbolem kobiecości była z dawien dawna zasłona, welon; u ludu, u zakonnic się to utrzymało. Tutaj przedewszystkiem narzuca się potrzeba rewizji pojęcia miłości, przywrócenia mu właściwego znaczenia. Świat w tym wyrazie chce widzieć tylko element seksualny. Z tego elementu w głowach naszych córek trzeba pojęcie oczyszczać. Nie jako z czegoś zasadniczo złego, bo przecież element ten ma w planie bożym właściwe sobie miejsce, ale z tego pogańskiego pojęcia, by nic poza elementem seksualnym nie było w stosunku dwóch płci do siebie. Miłość małżeńska jest tu najwyższą formą miłości, musi być ujęta właściwie, opierać się ma na czci wzajemnej. Musimy okazywać piękno tej miłości, która powoli zamieniać się musi na przyjaźń. Mąż i żona mają sobie udzielać dóbr ziemskich, radości ludzkich, wzajemnej podpory i pomocy. Ale jeśli ich miłość ma się stać miłością w pełnem tego słowa znaczeniu, musi się wznieść wyżej, dojść do zlania się dusz, co się urzeczywistni w Bogu. W opisie „niewiasty mężnej“ czytamy jako pochwałę żony, że mąż jej jest znaczny „w radzie“. To znaczy, że stworzyła mu atmosferę pokoju, ładu miłości, w której mógł własną osobowość rozwinąć. Kobieca działalność ma wskazywać na skuteczność ukrytych sił ducha, na niewzruszoną pewność, że działają nietyko, siły zewnętrzne, przyrodzone, widoczne, ale że świat stoi na niewidzialnych ukrytych wartościach.

Zofja Włodkowa.

JESZCZE W SPRAWIE NAUCZANIA RELIGII.

Sodalicja Białaczewska nie pierwszy raz się odzywa w tej sprawie. W roku 1932/33 nawet wystąpiła z memoriałem opracowanym na danych faktycznych, o stanie nauczania religii w szkołach powszechnych, widząc iż tu konieczna jest pomoc osób postronnych, fachowych, ponieważ sami Ks. proboszczowie obowiązkowi nauczania religii w szkołach w wielu wypadkach podołać nie mogą. Memoriał ten wzbudził zaintereresowanie szersze, znalazł także odgłos w prasie katolickiej, a nawet dotarł do najwyższych sfer kościelnych w Polsce, zyskując uznanie.

Mimo wszystko horyzont nauczania religii w szkołach, miast się wyjaśniać, coraz mglistszy się staje. Mamy wprawdzie t. zw. okólnik Bartla, bardzo wyraźnie określający obowiązek nauczania religii, co więcej wychowania religijnego, które uwzględnia wykonanie praktyk religijnych. Tymczasem biorąc prasę katolicką do ręki, czytając komunikaty K. A. P., przekonujemy się, iż od litery do wykonania daleka droga, czasem nawet bardzo daleka. Redukcja godzin pod pozorem oszczędności, utrudnienie wykonania obowiązków katechetycznych ks. ks. proboszczom lub ich zastępcom przez różne przepisy, po większej części wydane przez lokalne władze szkolne, n. p. inspektoraty, kuratoria, a nawet bywają wypadki zupełnego pozbawiania nauki religii, spowodowane wystąpieniami wrogiemi nauczyciela niedowiarka (Wileńszczyzna). Sytuacja ta spowodowała nawet złożenie interpelacji w sprawie nauki religii p. Ministrowi W. R. i O. P.[1]) przez ks. posła Lubelskiego 13 grudnia ub. r. Sprawa nauczania religii, jak się domyśleć można, nie przestaje być aktualną na wszystkich konferencjach najdost. Episkopatu polskiego, mimo to natrafia na coraz to nowe trudności. Musimy sobie zdać z tego sprawę, iż nieraz gdzieindziej słuszne i bardzo potrzebne oszczędności, brane są jako pozór, dla pewnej kliki o nastawieniu nie katolickiem, dla powolnego ale całkiem systematycznego przeprowadzenia swoich tez. My ze swej sprawy nie zasypiajmy gruszek w popiele, lecz nauczeni doświadczeniem społeczeństw zachodnich, miejmy się na baczności, radźmy sobie sami, a dajmy naszą pomoc, z całą dobrą wolą, tam gdzie widzimy, że jest potrzeba. Zresztą przeszło milion dzieci w Polsce nie pobiera nauki szkolnej, więc i systematycznej nauki religii. To też ostatni nasz zjazd we Lwowie zachęcał nas do prywatnego nauczania religii tych zaniedbanych dzieci.

Ojciec Święty nas do tego wzywa!

Dnia 12 stycznia w święto św. Rodziny 1935 r. Św. Kongregacja Soboru wydała dekret „o silniejszem i staranniejszem nauczaniu

---

[1]) Interpelację podał in extenso. Przegląd Katol. Nr. 51 z dn. 29 XII. 1935 r.

katechizmu.[1]) Dekret ten po części powtarza rozporządzenia dawne Benedykta XIV. zawarte w encyklice „Etsi minime“ z dn. 7 II. 1742 r., która w tej sprawie była fundamentalną. Choćby to zdanie: „wiadomo bowiem, że nietylko młodzieńcy i dorośli ciemni są w rzeczach wiary, lecz i mężowie, a nawet starcy zupełnie zasad wiary św. nie znają, albo dlatego, że ich się nigdy nie nauczyli, lub też nauczywszy się, powoli wszystko zazapomnieli“. Niestety jeszcze po dwustu prawie latach, zastosować to można do stosunków obecnych. Dekret przypomina również encyklikę Piusa X. „Acerbo nimis“ z dnia 5. IV. 1905 r., w której świątobliwy Papież wskazuje, że nie inna jest przyczyna osłabienia i niemal zamierania wiary za naszych czasów, jak niedbalstwo w nauce katechizmu dzieci i młodzieży oraz dorosłych“. Dalej w dekrecie wyrażone jest „ubolewanie nad niedbalstwem rodziców, wśród których wielu, ponieważ sami ciemni są w sprawach zbawienia wiekuistego, lekceważy lub zupełnie nie dba o religijne wychowanie dzieci. Bardzo to naprawdę smutne, skoro bowiem rodzice mało o to dbają lub są temu przeciwni, niema nadziei, iżby dzieci religijnie zostały wychowane“. Znamienne też jest następujące zdanie Dekretu, niestety coraz częściej i u nas stające się aktualnym: „do tego dołącza się dość pospolite w dzieciach i w młodzieży lenistwo; zajęci innymi sprawami, pociągani zabawami i ćwiczeniami cielesnymi, zwłaszcza podczas świąt, wprowadzeni na światowe widowiska, które częstokroć rozluźniają obyczaje, zaniedbują uczęszczanie na parafialne nauki katechizmowe, a tem samem od najwcześniejszych lat zaczyna się i z biegiem czasu potęguje owa niepamięć na sprawy boże i ich pogarda, nad którą bolejemy“. Pomijając ustępy dekretu, odnoszące się do obowiązków biskupów, duszpasterzy i bezpośrednich ich zastępców i pomocników, przechodzę do zdań zwróconych wprost do ludzi świeckich, których do pomocy, tam gdzie potrzeba tego zachodzi, Ojciec św. wzywa: „W tej świętej pracy zgodnie z kanonem 1333 §. 1, proboszczowie niech korzystają z pomocy kapłanów w obrębie parafii przebywających, lub też jeśli zajdzie potrzeba pobożnych osób świeckich, osobliwie tych, którzy należą do stowarzyszenia nauki chrześcijańskiej lub innego podobnego w parafii. Wszyscy ci, czy ich zaproszono, czy im rozkazano, chętnie, owszem z radością niech z pomocą w tej sprawie pospieszą, jako ochotni dawcy, których Pan miłuje“. Nie brakuje też słów mocnych w następującym zdaniu: „Wreszcie rodzice i ci, którzy ich zastępują i od których w tej sprawie należy oczekiwać i żądać skutecznej pomocy i poparcia, niech pamiętają, że w myśl kanonu 1113 „pod ciężką odpowiedzialnością są obowiązani, wedle możności, dbać o wychowanie swych dzieci tak religijne i moralne jak fizyczne i obywatelskie. Ten zaś obowiązek mają wypełnić na zasadzie kanonu 1335 usilnie się starając, iżby dzieci katechizmu się nauczyły, i w myśl kanonu 1372 § 2, żeby odebrały chrześcijańskie wychowanie“;

Dla wyjaśnienia podaję poniżej brzmienie § 1. kanonu 1333. „Do udzielania dzieciom nauki religii może proboszcz, gdy zaś sam ma słuszną przeszkodę, powinien wezwać pomocy duchownych, przebywających na terenie parafji, lub nawet wrazie konieczności, pobożne osoby świeckie, zwłaszcza należące do Stowarzyszenia nauczania chrześcijańskiego lub do innych podobnych stowarzyszeń, istniejących w parafii“.

Następnie Dekret podaje różne środki, ułatwiające przeprowadzenie postawionych żądań. Nietylko wymienione są środki znane, u nas już wprowadzone, jak nauczanie dzieci katechizmu poza szkołą, w kościele w pewnych określonych okresach, odprawianie Mszy św. w niedzielę i święta dla dzieci, ale także na wzór włoski, urządzanie popisów katechetycznych z zastosowaniem nagród, godziwych i umiarkowanych zabaw i rozgrywek. Najważniejszy jednak to punkt I., który brzmi: „W poszczególnych parafiach oprócz Bractwa Najśw. Sakramentu, trzeba założyć Stowarzyszenie nauczania chrześcijańskiego, które pośród innych ma zajmować pierwsze miejsce i ma przygarnąć tych wszystkich, co są zdolni do nauczania i utrwalania prawd katechizmowych, przede wszystkim nauczycieli ludowych, dobrych wychowawców“. — Punkt II mówi o zakładaniu parafialnych szkół katechetycznych. Ten punkt siłą rzeczy wysuwa się poza naszą dyskusję z naturalnych zupełnie powodów. Natomiast w punkcie III liczba 3. mówi o dniu katechetycznym, który należy wyznaczyć w każdej parafii. Jeśli gdzie jeszcze nie wprowadzono tego zwyczaju, aby tym sposobem zwrócić szczególną uwagę wiernych na naukę katechizmu, W tym dniu możliwie najuroczyściej trzeba obchodzić święto nauczania chrześcijańskiego. Przy tej sposobności *a)* wiernych wezwać do kościoła parafialnego, ażeby Chlebem anielskim pokrzepieni, modlili się o wyjednanie obfitszych owoców chrześcijańskiego nauczania, *b)* trzeba wygłosić stosowną naukę o konieczności nauki katechizmu. W nauce tej upomnieć trzeba przede wszystkim rodziców, iżby uczyli dzieci katechizmu i na katechizm parafjalny je posyłali, *c)* trzeba także rozdawać odpowiednie książ-

[1]) Wydrukowany w Płockim Miesięczniku Pasterskim i w Kronice diecezji Sandom. lipiec — sierpień 1935 r.

ki, broszurki i inne tego rodzaju wydawnictwa, *d*) dla popierania katechizacji zbierać ofiary. Punkt IV jest wezwaniem do współpracy ludzi świeckich, „odpowiednio przygotowanych katechetów obojga płci, którzyby nauczali religii w parafialnych lub innych szkołach, jak również w miejscach odległych od parafii. Pierwsze miejsce pod tym względem należy się tym, co się zapisali do organizacyj Akcji Katolickiej, która już wiele dobrego zdziałała, a niektóre jej organizacje bardzo chwalebnie postanowiły w swych statutach urządzanie corocznych odczytów na temat religijny, oraz zobowiązały się do brania w nich udziału. Wszyscy również członkowie innych stowarzyszeń i sodalicyj katolickich niech nie odmawiają pomocy swej w dopełnianiu tego obowiązku."

Wobec tego Dekretu otwiera się ogromne pole pracy na jednym z najważniejszych odcinków życia katolickiego: wychowania religijnego młodzieży, dokształcania starszego pokolenia. Tu jeszcze użyję zdania zaczerpniętego z Dekretu: „są to rzeczy wprawdzie znane i wiadome, nie należy wszakże zapomnieć o zasadzie: powtarzanie — miłe, zwłaszcza gdy chodzi o sprawę, o której — nigdy dosyć!"

Co w wypełnianiu żądań dekretu uczynić mogą Sodalicje Mariańkie?

Nas, zrzeszone w Zw. Sod. P. Wiej., przedewszystkiem interesuje wieś, gdzie braków pod tym względem wiele. Dekret nietylko wyłuszcza żądania Stolicy Apostolskiej, ale odrazu bardzo wyraźnie nakreśla plan pracy. Trzeba tylko zastanowić się, jak go praktycznie przeprowadzić. Wobec wezwania Namiestnika Chrystusowego nie mogą sodaliski pozostać obojętne i czekać by do pracy zabrali się inni mówiąc: „azaliż jestem stróżem brata mego?" Niewątpliwie czasy ciężkie, ciągłe troski wśród szarzyzny życia codziennego, niewielu z pośród nas pozwoli prawdziwie czynne zająć stanowisko. — Ale nieraz teren jest podatny w parafii, potrzeba tylko inicjatywy — jakby naciśnięcia guzika elektrycznego, by maszyna ruszyła. Bądźmy więc chociaż tą impuls dającą ręką, — to apostolstwo misji wewnętrznej! Jeszcze jedno jest apostolstwo, od którego żadna z nas wymówić się nie może, które każdą obowiązuje: apostolstwo modlitwy, tego przemożnego środka dusz współdziałających, zjednoczonych w Mistycznym Ciele Chrystusowym, o których mówi O. R. Plus: „świat zbawiony jest przez ludzi klęczących"[1]). A Bossuet nas zapewnia: „że często światło nauczających wypływa od tych, którzy się modlą"[2]) W myśl zatem wyrażonej w dekrecie „módlmy się o wyjednanie obfitszych owoców chrześcijańskiego nauczania".

Irma Lubieniecka
z Sodalicji białaczewskiej.

WYCHOWANIE KATOLICKIE.

Ostatni zjazd Prezydentek we Lwowie zajmował się przede wszystkim sprawą wychowania i zostawił nam cenną w tym względzie rezolucję: „Wobec faktu, że przeszło milion dzieci w Polsce dla braku funduszów i szkół, pozostaje bez nauki szkolnej, a więc i bez systematycznej nauki religii, popierać w swym zakresie nauczanie prywatne dzieci prawd religijnych, a także czytania i pisania, jako wielki uczynek miłosierdzia" — i drugą: Stosując się do przestróg i zachęty Najprzew. Episkopatu, ogłoszonych po konferencji w dniach 26—28 maja br., zwalczać wszelkimi siłami wprowadzany system koedukacyjny, zwłaszcza w szkołach średnich i wyższych klasach szkoły powszechnej".

Rezolucje, które muszą być przedmiotem naszego sodalicyjnego przemyślenia i sodalicyjnego wspólnego działania.

Na temat wychowania, urabiania dzieci — rozprawia się w naszych czasach bardzo wiele... a myśmy wymyślili dość dużo metod wychowania — jak może nikt inny. Zmieniamy te metody jeszcze. Mnożą się nauczyciele nowych teoryj, a wszyscy chcą stworzyć najlepszy typ wychowania i stworzyć oczywiście nowe pokolenie szczęśliwe.

Otóż z całą pewnością — jakiekolwiek byłyby nasze zapatrywania na szkołę — trzeba powiedzieć jako zasadę: musimy wychować człowieka. Z dziecka urobić człowieka, aby przeszedł przez ziemskie życie i osiągnął żywot wieczny. Taką zasadę postawił Jezus Chrystus. Aby żywot miały! A zatem nie ma prawdziwego wychowania i nie ma prawdziwego człowieka, który by nie uwzględniał żywota wiekuistego. Taka jest prawda. Wychowanie nadać ma w tym względzie duszom najpierwszy, najsilniejszy, najbardziej trwały kierunek.

Do kogo należy wychowanie? Na pierwszym miejscu rodzina: ojciec i matka. Im Bóg daje dziecko. Oni wobec niego zaciągają obowią-

---

[1]) Le Christ dans nos Frères, str. 231.
[2]) Bossuet: Discours sur l'unité de l'Eglise.

zek serdeczny. Dali mu życie ze serca... aby mu w duszę włożyć życie wieczne i Boga... i Boga na wieki!

Społeczność ma wspierać rodzinę w tym względzie... ma pomagać wychować w tym kierunku. Ale skoro Chrystus kazał nauczać i apostołom i uczniom, ich następcom — Kościołowi — zatem Kościół ten musi spełnić swoją rolę. „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi! Idąc tedy — nauczajcie"! Tymi słowy, my — przedstawiciele Kościoła, musimy nauczać wiary, kierować ludźmi — pojedynczo, w grupach, w społeczności w narodzie, w rodzinie, w państwie. Spełniamy: „Idąc — nauczajcie"!

Dlatego Kościół katolicki jest najwyższym i najpewniejszym nauczycielem i posiada nietykalne prawo nauczania. Kościół ma prawo, jest niezależny. Wszyscy muszą to prawo respektować. Muszą, powinni... inaczej grzeszą... wbrew Chrystusowi, przeciwko Jego zakonowi idą, działają.

Kościół ma prawo wykonywać to wychowanie, używać środków do chowania i sądzenia, czy i o ile wychowanie jest wedle myśli Chrystusa. Kościół to czyni z ustanowienia, lecz w imię Ojca i przez siłę Ducha świętego, który jest z nim. A zatem Kościół czuwa nad całym wychowaniem swoich dzieci wierzących, w jakimkolwiek zakładzie, publicznym czy prywatnym, nie tylko co do samej nauki religii, ale co do wszystkich nauk, o ile z religią i moralnością mają jakiś związek.

Nie jest to jakaś ingerencja niezdrowa, nielegalna, lecz macierzyńska troska, która chroni swoje dzieci od grożącego niebezpieczeństwa, od złego, od trucizny doktrynalnej i moralnej. Nikt nie ma prawa, temu się sprzeciwić lub stawiać przeszkody, jak nikt nie może przeciwstawiać się Chrystusowi mówiącemu: „Dana mi jest wszelka władza... Idźcie nauczajcie wszystkie narody"!

W myśl tego Chrystusowego zakonu: „Idźcie — nauczajcie" — Kościół tworzył przez wszystkie wieki szkoły — proszę ich nie sądzić pojęciami XX wieku — tworzył szkoły przy klasztorach, parafiach, kolegiatach; kapitułach, katedrach biskupich; przy każdej instytucji kościelnej istniało ognisko nauki i wychowania. Przy tych ogniskach skupiał setki, tysiące, miliony wychowanków.

I Kościół nie naruszał praw rodzicielskich. Rodzina od Boga ma prawo. Ojciec daje życie dzieciom. Dzieci są cząstką matki, ojca Ojciec opiekuje się matką, dzieckiem... póki nie urośnie, nie dojrzeje na dorosłego człowieka. I Kościół to prawo uznaje. (Kan. prawa 1113). Prawo kanoniczne wyraźnie tę rzecz ujmuje: „Rodzice mają najściślejszy obowiązek wedle możności troszczyć się o wychowanie swego potomstwa, tak religijne i moralne, jak fizyczne i obywatelskie i o zabezpieczenie temuż potomstwu także dóbr doczesnych". Rodzice mają to prawo-moc, nikt inny wbrew im, ani państwo. Aby być obywatelem państwa, człowiek musi najpierw istnieć, a tego istnienia nie ma od państwa, ale od rodziców. Przez ręce rodziców stają się, wchodzą ludzie w państwo. Rodzice — świadomi swych praw winni stawać w ich obronie, odeprzeć ataki, wywalczyć sobie prawo wychowywania własnych dzieci. Sama ludzkość ma świadomość tego bezspornego prawa. Wypowiedział je Najwyższy Trybunał Związkowej Republiki Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, mówiąc: „Państwu nie przysługuje bynajmniej ogólna władza wprowadzania jednego typu wychowania" i dorzucił motyw: „dziecko nie jest tylko tworem państwa; ci, co je wychowują i nim kierują, mają prawo wychowywać je i przygotować do spełnienia swoich powinności".

Mówiłem o Kościele. A państwo? Państwo ma prawo: prawo popierać dobro doczesne, pospolite. Tworzyć, strzec, bronić! Zatem ochraniać i popierać rodzinę i jednostki, a nigdy nie pochłaniać, zabijać, niszczyć. Państwo ma pomagać rodzinie do chrześcijańskiego wychowania, pomagać Kościołowi do spełnienia tego zadania. Państwo ma dbać o fizyczne, umysłowe, duchowe, moralne wychowanie — ma uzupełniać rodziców, uzupełniać Kościół.

Przede wszystkim więc należy do państwa popierać różnymi sposobami samo wychowanie i kształcenie młodzieży. Popierać inicjatywę rodziny, Kościoła, uzupełniać tę działalność. Państwo ma dbać: żeby wszyscy obywatele posiadali konieczną znajomość swoich obywatelskich i narodowych obowiązków, pewien stopień umysłowej, moralnej i fizycznej kultury.

Stąd wynika, że niesprawiedliwy i niedozwolony jest wszelki monopol wychowawczy czy szkolny, który fizycznie czy moralnie zmusza rodziny do posyłania dzieci do szkół państwowych wbrew sumieniu rodziców, wbrew ich słusznym upodobaniom.

Państwo ma prawo — dla dobra administracji rzeczypospolitej, dla dobra wszystkich obywateli — zakładać szkoły przygotowujące do pewnych urzędów, np. wojskowych, administracyjnych itd., ale i wtedy nie może naruszać praw Kościoła, rodziców. Państwo ma prawo — że się tak wyrażę — wychowywania społecznego, wiązania narodu, spajania jednostek ku dobremu, wiązania i porywania ich umysłu, wyobraźni i woli.

Niestety — na naszym terenie lwowskim, nie widać, aby państwo tę właśnie rolę spełniało. Kuratorium lwowskie nie dopisuje, zaniedbuje, przeszkadza w religijnym i moralnym wychowaniu naszej młodzieży. Nie mówię tego na wiatr. Na terenie kuratorium lwow-

skiego około 150 szkół pozbawiono religii, zredukowano około 1.500 godzin tygodniowo. Ks. biskup sufragan zaproponował w tej sytuacji, że księża są gotowi uczyć bezinteresownie, na co otrzymał odpowiedź, że prestiż państwa nie pozwala na to. Na godzinę religii łączy się całe dwie szkoły, chłopców i dziewczęta razem! Poleca się naukę religii nauczycielom świeckim.

A zatem — jeśli chcemy w myśl naszej rezolucji spełnić nasz obowiązek sodalicyjny, dążyć musimy:

A) By nawiązać kontakt z kierownictwem i władzami szkolnymi, z inspektorami — i wpływać, aby religia normalnie się odbywała. Działać w sposób delikatny, taktowny.

B) Aby dążyć do tego, żeby tej religii poświęcano więcej czasu, nie żałować trudów w tym względzie. Na Śląsku polskim są szkoły katolickie dla katolików, protestanckie dla protestantów; w katolickich szkołach powszechnych są cztery godziny religii tygodniowo i gdy usiłowano zmniejszyć je do dwóch, na naszą modłę, społeczeństwo śląskie nie zgodziło się. Na interwencję ks. biskupa Adamskiego do tych zmian nie doszło.

C) Czy wiecie, że inspektor szkolny powiatu Turka nad Stryjem zaprowadził z początkiem b. r. szkolnego doniosłą zmianę w szkole powszechnej w Turce. Oto w klasie pierwszej stworzone zostały 2 równoległe oddziały, dla katolików i dla żydów.

D) Czy wiecie wreszcie, że Mały Dziennik wzywa wszystkich dobrej woli ludzi, aby „nie zwlekając, donosili nam (Lwów, Franciszkańska L. 1 a) o każdym tego rodzaju pociągnięciu — wrogo czy nieżyczliwie traktującym religię, wychowanie moralne. Będziemy pociągnięcia takie piętnować. Słowa są Małego Dziennika. Uprawnieni jesteśmy prawem natury i powagą samego Ministra W. R. i O. P., który dał najlepsze dowody, że religię w szkołach bierze serio; podległe władze szkolne z religią muszą się liczyć.

Doskonale o tem świadczy polecenie Ministra z dnia 24 marca 1936 r.

„Ustalony został program religii w porozumieniu z władzami kościelnymi. W związku z tym, polecam wszystkim nauczycielom szkół powszechnych oraz gimnazjów, zaznajomić się z nowym programem nauki religii rzymsko-katolickiej, aby przy realizowaniu programów poszczególnych przedmiotów, uwzględnili we właściwy sposób korelację z nauką religii rzymsko-katolickiej".

Wyzyskajmy prawo dane przez Ministra Świętosławskiego — wyzyskajmy — my — katolicy!

Ks. Walenty Majcher T. J.
Moderator Sodalicji Lwowskiej.

NASZA POMOC DLA KRESÓW.

Wykazy prac Pań Sodalisek ze wszystkich dziedzin, wydrukowane w sierpniowym Dworze Marji, świadczą o wielkich ich wysiłkach. Przykro mi więc, że znów muszę o pomoc dla Kresów prosić. Ale wracam stamtąd i po zetknięciu się z różnemi biedami tamtejszymi i przypatrzywszy się ślicznej pracy apostolskiej podejmowanej w niebywale trudnych warunkach, chciałabym drogim Paniom Sodaliskom opowiedzieć i zachęcić je do pomocy materjalnej, już nie tylko dla samych kościołów, lecz dla ludności tamtych stron.

Na Ziemi Pińskiej są rozsiane po wsiach domki SS. Misjonarek św. Rodziny, a obok nich istnieją już dwie placówki SS. Urszulanek Matki Ledóchowskiej. Ks Biskup Piński przewiduje, że tych placówek będzie wkrótce o wiele więcej, bo Matka Ledóchowska specjalnie pragnie rozwinąć pracę w jego diecezji.

Na Wileńszczyźnie pracuje z niesłychaną ofiarnością Ks. Karol Lubianiec w ośrodkach prawosławnych. Dopomagają mu w misyjnych pracach SS. Niepokalanki.

Komunizm i bezbożnictwo robią na Kresach przerażające postępy. Chodzi o to, aby naszym kapłanom i zakonnicom dopomagać choć zdaleka. Jest to praca nie tylko religijna, ale i patriotyczna. Ludność jest tam strasznie biedna, to też pamięć o ich skrajnym ubóstwie może odegrać wielką rolę w przyciąganiu ludzi do naszego Kościoła. Prosimy więc o ciepłe swaetery dla dzieci i dorosłych, skarpetki, rękawiczki, czapki, bieliznę, starą odzież, buty, również książki. Na terenach, o których tu mowa, można i trzeba przyciągać tymi samymi sposobami, których używają nasi Misjonarze w Afryce. Pomoc, o którą tu proszę, jest mniej efektowna i kosztowna niż sporządzanie szat liturgicznych, a w swoim rodzaju też się przyczynia do szerzenia Królestwa Bożego.

O ile Panie Sodaliski może nie mają czasu na te roboty dla biednych, to serdecznie proszę o propagowanie naszej sprawy między Paniami poza Sodalicją. Wiem aż nadto dobrze, jak straszna bieda panuje między bezrobotnymi w Warszawie, Zawierciu, Zagłębiu i w tylu, tylu innych miejscach w Polsce. To też opieka nad nędzą jest konieczna, ale im więcej będziemy drugim nieść ulgi, tem nam się lżej

zrobi na sercu w tych ciężkich czasach tak pełnych trosk i zgrozy. Pamiętajmy, że przez pomoc, o którą dziś proszę, nietylko ulżymy biedzie fizycznej ale przeciągniemy fale dusz na łono naszego Kościoła, który jeden jedyny umie jak Matka obchodzić się ze swymi dziećmi i w którym też jedynie dzisiaj prawdziwego ratunku szukać można.

W jak ciężkich warunkach Ks. Karol Lubianiec i wszystkie wyżej wymienione Siostrzyczki zakonne pracują, to my tu w cywilizowanych częściach Polski nawet wyobrazić sobie nie możemy. Mam opisy z życia niektórych tych ośrodków misyjnych, ale dla braku miejsca i czasu nie mogę dziś ich przytaczać. O ile jednak „Dwór Maryi" zechce przyjąć obszerniejsze sprawozdania, najchętniej takowym służyć będę.

Załączam adresy niektórych z tych placówek, by łaskawe Panie wiedziały, dokąd paczki z datkami wysyłać, najchętniej też służyć mogę jako stacja pośrednicząca:

Ks. Karol Lubianiec
Wieś Plebanja, p. Krasne n. Uszą
k. Mołodeczna, Woj. Wileńskie.

Przesyłając proszę nadmienić czy paczka dla jego owieczek, czy dla SS. Niepokalanek.

O ile Panie mają znajome Siostry w głównym domu Niepokalanek, to można im te paczki powierzać i one według swego uznania roześlą na znajome placówki misyjne.

J. E. Ks. Biskup, Bukraba, Pińsk.
Dla SS. Misjonarek Św. Rodziny.
albo: Wiel. Siostra Anna Łęska, dla Domów SS. Urszulanek na Polesiu, Horodec, koło Kobrynia, Woj. Poleskie.

Proszę jednak serdecznie nie zapominać, *o naszych biednych zakrystiach kresowych.* Najbiedniejsza jest Diecezja Pińska, otrzymuje najmniej pomocy. Zapytałam Ks. Biskupa Bukraby, czego mu najbardziej potrzeba. Odpowiedział mi: Potrzebne mi wszystko, bo u mnie to prawdziwa otchłań. — Proszę więc Pań serdecznie w robocie nie ustawać. O ileby były jakieś zbywające grosze, składać je na kościelne naczynia i takowe też wysyłać.

Znajoma moja była na Polesiu w kaplicy SS. Misjonarek; ksiądz rozdawał Komunję św. nie z puszki, ale ze szklanki. A przecież takich wypadków nie jeden, ale nie wiem wiele. Siostrzyczki mają nieraz kapliczki w swych domkach i też o bieliznę i szaty liturgiczne proszą, bo od czasu do czasu księża przyjeżdżają do ich odległych placówek ze Mszą św. i by je wyspowiadać.

Podaję tu też adresy najtańszych firm chrześcijańskich dla przedmiotów kościelnych, oleodruków do chorągwi itd. Kasprzykiewicz, Warszawa, ul. Bielańska L. 5.

Dla materiałów kościelnych: Biblioteka religijna, Lwów, ul. Rutowskiego L. 5.

Dla galonów: Pasamon, Warszawa, Jasna II.

Dostarczając rzeczy kościelnych, zechcą Panie wysyłać do Ks. Biskupa Bukraby, Pińsk i do Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, Wilno. W Diecezji Wileńskiej są jeszcze ogromne braki w nowo wybudowanych kościółkach na samych Kresach. Raz jeszcze nadmieniam, że najchętniej służyć będę pośrednictwem w dostarczaniu przesyłek.

Podaję mój adres: Małgorzata Plater Zyberg, p. Szczekociny, Moskorzew.

Z TECZKI KORESPONDENCYJNEJ.

1. Na Jasnej Górze.

Pierwszy raz w życiu wzięłam w tym roku udział w parafialnej pielgrzymce do Częstochowy, która z powodu spóźnionej pory odbyła się nie pieszo, jak zwykle, ale koleją. Odniosłam z niej bardzo podniosłe wrażenia, którymi pragnę się z Paniami Sodaliskami podzielić. Uważam, że taka wspólna pielgrzymka daje duszy więcej, niż bytność na Jasnej Górze pojedynczo, w łatwiejszych i wygodniejszych warunkach. Łączność z parafią, udział we wszystkich nabożeństwach razem z całą grupą pod przewodnictwem swojego Księdza Proboszcza, czyni tę Jasną Górę jeszcze bliższą, jeszcze bardziej ma się wrażenie jedności dusz we wspólnej modlitwie do Najśw. Panny Częstochowskiej, tak bardzo przez nas wszystkich ukochanej.

W naszej pielgrzymce uczestniczyli, jak zwykle zresztą, ludzie wszystkich wieków i stanów. Ponieważ kościół nasz parafialny znajduje się w miasteczku, była więc i inteligencja i mieszczanie i ludzie wiejscy, starsi i młodzież; chłopców nawet dość dużo. Z początku miałam o nich wrażenie, że jadą korzystając z ulgi kolejowej, aby zobaczyć trochę świata. Później jednak, gdy widziałam tych młodzieńców modlących się w kaplicy i przystępujących z największą pobożnością do Komunii św., stwierdziłam, że Łaska Boża działa wszędzie, tak, że nawet intencja niezupełnie czysta zrazu, udoskonala się działaniem Bożym.

Wszyscy zresztą, jak to zawsze bywa, jechali wypłakać się u stóp Jasnogórskiej Królwej ze swych bied, błagać o pomoc w życiu, o światło e pociechę. I tak: młoda nauczycielka w wilię wstąpienia do klasztoru odwiedziła bo raz pierwszy, a może i ostatni w życiu umiłowaną przez nas wszystkich kaplicę. Jedna kobieta mi mówi: „Ja, proszę pani, byłam tu sześć lat temu, już po kilku latach małżeństwa. Jakże tu Pannie czas o dzieciątko, którego nam Pan Bóg odmówił. A dziś wracam, by podziękować, bo mamy teraz śliczną, półtoraroczną dziewczynkę. Dał nam ją Pan Bóg po dziewięciu latach małżeństwa. Jakże tu Pannie Najśw. nie dziękować". „A ja — opowiada inna — założyłam sklep w miasteczku żydowskim, i proszę o pomoc, aby nam Pan Bóg błogosławił w rozwoju tej chrześcijańskiej placówki". Inna znów prosiła o zdrowie dla męża, inna dla syna; i tak przesuwały się te zwykłe, codzienne troski, tak stare, jak rodzaj ludzki a dla

każdego zawsze nowe, zawsze jedyne i przyjmowane z odwieczną cierpliwością przez tę Jasną Panienkę, której twarz ukochana, smutna, a skupiona patrzy na nas z cudownego obrazu. A w to wszystko się wplata ta naprawdę nowa straszna troska o obecny świat, o los chrześcijaństwa i ludzkości, o Hiszpanię, krwawiącą w bratobójczej walce, której wynik może stać się wyrocznią dla dalszych losów ludzkości. Przede wszystkim troska o Polskę naszą, tak podminowaną komunizmem. Wszyscy tutaj łączymy się we wspólnej modlitwie: „Ojczyznę naszą pobłogosław, Panie".

Śpiewamy ciągle, i jadąc w pociągu, idąc i wracając z kościoła, i w kaplicy podczas nabożeństw, śpiewamy sercem i duszą: Godzinki i pieśni wszystkim znane; Serdeczna Matko, Gwiazdo śliczna, wspaniała, i inne, mniej ogólnie znane, których słowa poddaje nam przewodnik.

Kilka momentów pielgrzymki utkwiło mi specjalnie w pamięci: moment dojścia do Jasnej Góry z procesją pod wały, gdzie poraz pierwszy upadliśmy wszyscy na kolana, potem wejście do kaplicy, a wreszcie pożegnanie. Zgromadziliśmy się o 8-ej wieczór w krużgankach i tam klęcząc śpiewaliśmy pod przewodnictwem starego chłopa, doświadczonego przewodnika wielu pieszych pielgrzymek, i odmawialiśmy kolejno pacierze w intencjach ślicznie przez niego podawanych. Potem w górze nad nami oświetlił się obraz Matki Boskiej i wyszedł do nas ksiądz Paulin, serdecznie żegnając naszą pielgrzymkę. W słowach prostych opowiadał o tylu, tylu łaskach, których jako spowiednik bywa świadkiem w Częstochowie. Gorąco namawiał, aby po powrocie do domu szerzyć cześć Matki Najśw., wpajać ją w dzieci swoje, a starać się skłaniać do niej starszych.

Tak skończył się nasz pobyt w Częstochowie, którą opuszczaliśmy z żalem. Cóż bowiem znaczą trudy niewygodnej podróży nieprzespanej nocy, wobec tak pięknych chwil? A nasz stary przewodnik jeszcze mi mówi: „Ej, proszę Pani, niema to jak iść piechotą, wtedy to przynajmniej człowiek wie, że się Najśw. Panience przysłużył, co się zmęczył i nachodził, i choć to może Jej ofiarowac".

Miałam bardzo miłe wrażenie wielkiego zbliżenia z tymi wszystkimi ludźmi i prawie wstyd mi było, że oni ze zdziwieniem, ale i zadowoleniem patrzą na to, iż wzięłam udział z nimi razem w parafialnej pielgrzymce, bo jednak udział inteligencji i ziemiaństwa nie jest, przynajmniej u nas jeszcze w zwyczaju, a mam przekonanie, że taka łączność w życiu parafialnym, przynosi ogromną korzyść. *M.*

z Sodalicji Kieleckiej.

2. Szał Bezbożniczy.

Korzystając z Wystawy wszechświatowej Prasy katolickiej w Watykanie oraz z Kongresu dziennikarzy katolickich całego świata, urządził O. Ledit T. J, w salach Instytutu Orientalnego dwutygodniową wystawę, obrazującą propagandę komunistyczno ateistyczną na całym świecie. Wystawa ta robiła wielkie wrażenie. Zwiedzający ją oświadczali: „A więc siedzimy rzeczywiście na wulkanie".

Nici propagandy rozchodzą się z Moskwy. Nie żałuje się trudu ani pieniędzy. Przypominają się słowa P. Jezusa, wspomniane przez Ojca św. w encyklice: „Miłością Chrystusa przynagleni": „Synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim od synów światłości". Zdumiewa się człowiek, że słudzy szatana potrafią się zdobyć na takie wysiłki.

Wysłańcy Moskwy dotarli wszędzie. Działają wybitnie we Francji, w Anglii, w środkowej i południowej Ameryce. W Hiszpanii obrobili systematycznie przy pomocy już półkomunizującego rządu w r. 1931 okręgi Madrydu, Toleda, Walencji, Saragossy, Leridy, Huelvy i Gerony. W następnych latach prowadzili dalej propagandę swoją w innych okolicach Hiszpanii. Po takich przygotowaniach byli pewni triumfu. Wyratowali jednak Hiszpanię w ostatnim momencie — narodowcy.

Podano też naoczne dowody, jak angielskie pismo komunistyczne: „Daily Worker" od r. 1930-1936 pobrało z Moskwy 34 tysiące funtów szterlingów zapomogi. Propaganda bolszewicka w Ameryce posługuje się — prócz angielskiego — jeszcze 20 innemi językami. Ilustrowała to powódź pism komunistycznych w rozmaitych językach Musiało się podziwiać umiejętność dostosowania się propagandy bolszewickiej do odpowiednich ośrodków. W różnych krajach różne popłacają hasła: „Za pokojem", — „Przeciw imperializmowi", — „Solidarność świata robotniczego", — „Kościół podporą kapitalizmu". Dla pozyskania sobie sympatii inteligencji wydaje się w pięknej formie broszury np.. „Rosja sowiecka dzisiaj" z udatnymi ilustracjami „raju sowieckiego". Przedstawia się więc panienkę, grającą w tenisa, uśmiechnięte dziecko, „wyzwoloną" kobietę, potężne budowle. Ani słowa o niewoli na Syberii i Wyspach sołowieckich, o śmierciach robotników przy budowie kanału, np. Stalina, ani słowa o głodujących i zdziczałych dzieciach. W państwach, gdzie jeszcze szanują religię, nie wysuwa się haseł wprost bezbożniczych, np. w Anglii, w Polsce, tylko raczej napada się na Kościół, na papieża, na duchowieństwo i szerzy się pornografię, by przez zepsucie obyczajów przygotować sobie teren do bezbożniczej działalności.

Wyczuwa się zawziętość bolszewików na wszelką religię, zwłaszcza na katolicką. Nikczemne karykatury mają ośmieszyć religię, papieża, duchowieństwo, nawet N Pannę i samego Chrystusa. Oto np. Chrystus siedzi na pace złota i pieści kapitalistę, Matka N. nakłada na szyję robotnika jarzmo, a podpis objaśnia: „Jarzmo moje jest słodkie". Nie darmo głosił Lenin; „Nasz program zawiera w sobie z konieczności propagandę ateizmu". Dlatego też papież przestrzega, że komunizm i katolicyzm nie dadzą się pogodzić, dlatego potępia „chrześcijańskich" komunistów. Z tych wszystkich karykatur widać jednak, że bolszewicy uznają za największą zaporę w szerzeniu swych idej Kościół katolicki.

Toteż miłość i popieranie Kościoła w jego wysiłkach ratowania świata przed zdziczeniem jest pierwszym owocem, odniesionym ze zwiedzenia tej Wystawy. Drugim jest zachęta do aktywności katolickiej. Jeśli wrogowie Chrystusa tyle robią dla szerzenia królestwa szatana, to cóż powinni robić miłośnicy Chrystusa i nieśmiertelnych dusz? Nie trzeba też pomijać obowiązku zadośćuczynienia Bogu przez N. Serce Jezusowe i N. Pannę Wynagrodzicielkę za te wszystkie potworności ludzkie oraz modlitwy gorącej o nawrócenie zbłąkanych braci. *M. W.*

3. Jak znaleźć szczęście na ziemi?

Żeby znaleźć prawdziwe szczęście na ziemi należy znaleźć Boga.

A jak Go znaleźć w tym tempie dzisiejszego życia i borykania codziennego?

To pytanie zadajemy sobie nieraz i w pogoni, że tak powiem za Bogiem, zapisujemy się do organizacji ułatwiających pracę duchową. Bywamy na zebraniach, odczytach, rekolekcjach, modlimy się.

Ale to nie wystarcza, to tylko drogi wiodące do Boga.

Szukamy rad u światłych osób, według ich wskazówek, wertujemy książki religijne. — Ale to tylko pół środki, by znaleźć Boga, a co za tem idzie szczęście na ziemi. Jednak trzeba od tego zacząć, by dojść do upragnionego celu. A szczególnie trzeba się modlić, gdyż jak mówi św. Alojzy Gonzaga: „Nie będzie wiele doskonałości tam, gdzie nie ma wiele modlitwy".

Co jeszcze trzeba zrobić, by znaleźć Boga?

Ażeby znaleźć Boga — t r z e b a z g u b i ć s i e b i e. To znaczy zapomieć o sobie, wyzbyć się egoizmu tak często dziś spotykanego.

„Kto chce iść za mną nich się zaprze sam siebie" mówi Chrystus.

Twarda zdaje nam się ta mowa i ciężka do wykonania. Ale tak nie jest, gdy się naprawdę kocha Boga i pragnie Mu się wiernie służyć Na potwierdzenie tych słów, przytoczę urywek z książki O. Sekretarz „Oddanie się Bogu":

„Jakże mylnem jest wyobrażenie że, aby się poświęcić Bożej sprawie, trzeba głośnych czynów, wysokich urzędów, nadzwyczajnych warunków, specjalnych zdolności, odpowiedniego środowiska.

Życie ciche, ukryte lecz zupełnie oddane obowiązkom chwili obecnej, oto prawdziwe życie, oto najbardziej rzeczywiste poświęcenie. — O jakże zaślepieni Ci, którzy gardzą swymi zatrudnieniami, skromnymi zajęciami, drobnymi czynnościami codziennymi, których w życiu pełno. Powinności codzienne, zajęcia przepisane chwilę bieżącą, warunkami i stanem to zakres duszy oddanej Bogu".

Powinniśmy się starać o i n t e n c j ę kochania Boga we wszystkich całodziennych zajęciach, czynić intencję coraz częstszą i żywszą bez wysiłku jednak, jedynie przez spokojną czynność i to ma być nieustannym celem naszych dążeń. Ideałem byłoby, utrzymać wśród rozlicznych zajęć umysł i serce stale pogrążone w Bogu.

Św. Alfons Liguory mówi: „Czystość intencji nazwana alchemią niebieską, za pomocą, której można żelazo zamienić w złoto, to znaczy, że uczynki najpospolitsze, jak całodzienna praca, posiłek, rozrywka, spoczynek, skoro są wykonane dla Boga zamieniają się w złoto świętej miłości".

A Czcigodna Beatrycza od Wcielenia (duchowa córka św. Teresy) mawiała że „nie ma ceny, za którąby można kupić najmniejszą nawet drobnostkę uczynioną dla Boga". I słusznie, gdyż wszystkie uczynki spełnione dla Boga są aktami miłości, które nas łączą z Bogiem i wysługują dobro wieczne.

Czyż więc po zastanowieniu się nad wyżej wymienionymi zdaniami, nie zaczniemy szukać wytrwale Boga.

A znalazłszy Go wypełniać będziemy z pogodą i jasnym czołem, te żmudne nieraz obowiązki szarego codziennego życia. Zniknie nasze przygnębienie, to jakże może się smucić i troskać ten, co znalazł szczęście na ziemi. A wzorem nam będzie Matka Najśw., która żyła tylko z myślą o Bogu i o innych. Naśladujmy Ją a domy nasze upodobnią się domkowi w Nazarecie!

A więc mierzmy siły na zamiary „mogąc wszystko w Tym, Który nas umacnia". On nie odmówi nam swej łaski i pomocy.

Ewa Siemiańska
z Sodalicji Radomskowskiej.

SPRAWOZDANIA ROCZNE.

7. Sprawozdanie Sodalicji Kaliskiej za rok 1935/36.

W roku sprawozdawczym w Sodalicji naszej odbyły się cztery zebrania Zarządu i cztery zebrania ogólne, przy udziale przeciętnie 22–24 Pań. – Członkiń jest 25, Aspirantka jedna. — Dnia 8-go grudnia 1935 r. 3 Aspirantki przyjęły medale.

W roku bieżącym, tak jak lat poprzednich, Sodalicja nasza opiekowała się i ubrała kilka dziewczynek najbiedniejszych, do I. Kom św.

Rekolekcje zamknięte odbyły się w klasztorze SS. Nazaretanek, prowadził je O. Bartynowski T. J. Niestety, z powodu różnych okoliczności, tylko 13 Pań wzięło w nich udział. Rekolekcje odprawiały jednocześnie z nami Nauczycielki Sodaliski.

Na każdym ogólnym zebraniu wygłaszane były referaty treści religijno-społecznej, i podagogicznej, przez Ks. Moderatora Prałata Z. Kalinowskiego, Prezydentkę, Marię hr. Kwilecką, Panią Brodowską, p. Gutowską, p. Grodzińską, p. Jankowską, p. Szarzyńską. — Założyłyśmy 2 Sekcje: Eucharystyczną i Misyjną. — Biblioteka Sodalicyjna liczy przeszło 300 tomów.

W dążeniu do urzeczywistnienia celu sodalicyjnego, pogłębiając życie wewnętrzne, w czem dopomagają nam doroczne rekolekcje zamknięte, czytanie dzieł religijnych, Sodalicja zaznaczyła swą d z i a ł a l n o ś ć n a z e w n ą t r z, w bieżącym roku w następujący sposób:

6 Pań urządziło rekolekcje dla Nauczycielek i Nauczycieli, Młodzieży, Panów z inteligencji, Misje dla ludu, 12 Pań bierze udział w pracy charytatywnej, 8 Pań prowadzi Kółka Różańcowe, 6 Pań należy do Apostolstwa Modlitwy, 4 Panie do Dzieła rozkrzewienia Wiary, 12 do Straży Honorowej, 1 uczy katechizmu, 5 przygotowuje dzieci do I Komunii św., 4 prowadzi Krucjatę Eucharystyczną, 6 opiekuje się bielizną kościelną parafii, 4 utrzymuje kontakt z nauczycielstwem, 6 ma Ochronki stałe, 1 prowadzi Zw. Matek Chrześcijańskich, 8 prowadzi lub należy do Kat. Stow. Kobiet, 5 prowadzi lub należy do Zarządu Kat. Stow. Młodzieży, 4 prowadzi Koła Gospodyń Wiejskich, 8 należy i prowadzi Koła Ziemianek, 8 należy do Zarządu Akcji Katolickiej, 2 należą do Rady Gminnej, 5 należy do Rady Szkolnej, 3 należą do Koła Nauczycielskiego.

Najważniejszą placówką naszej pracy społecznej jest Tow. „Opieki" nad Dziewczętami, które w tym roku prowadzi następujące prace:

1. 2 Przedszkola do których uczęszcza 140 dzieci, większa część jest dożywiana. Są to dzieci bezrobotnych. Koszt roczny prowadzenia Przedszkola wyniósł 1791 zł 27 gr., nie licząc lokalu.

2. Świetlica dla dziewczynek ze szkół powszechnych, w liczbie 60, które odrabiają zadania szkolne, korzystają z radia, biblioteki, sceny teatralnej. Najubożsże są dożywiane.

3. Kursy zawodowe krawieckie i robót ręcznych. Uczenic przebywało 28.

4. Szwalnia i wytwórnia aparatów kościelnych, zatrudnia dzienie 25 dziewcząt. Wykonano 6 chorągwi kościelnych, baldachimów, sztandarów szkolnych, 3 ornaty nowe, 21 przerobiono gruntownie, 5 kap nowych, 4 alby, 14 komży i różnych drobnych jak stuły, obrusy itp. 23 sztuki. Koszta produkcji wynoszą 3.173 zł. 55 gr.

5 Wieczorem kursy dla dziewcząt służących, i robotnic fabryczych, które gromadzą się w naszej sali Zakładowej. Rządzą się Statutem K. S. M. Mają Ks. Patrona, i Zarząd. Do Zarządu wchodzi jedna z naszych Pań.

6. W tym roku rozwinęła się nadspodziewanie Krucjata Dzieci, prowadzona przez O. Jezuitę i Siostrę Służebniczkę. Liczy w swych szeregach przeszło 90 dzieci. Zebrania odbywają się w każdą niedzielę. Adoracja Naśw. Sakrametu, w pierwszą niedzielę miesiąca. Krucjata urządza Akademie, wycieczki, przedstawienia.

7. W roku sprawozdawczym mieliśmy duże trudności z urządzeniem kolonii letnich, gdyż Województwo odmówiło subwencji. Ale jak zwykle Opatrzność czuwa nad naszą Instytucją i znalazł się fundusz, niestety wystarczający tylko na wysłanie 40 dzieci, a nie jak w roku zeszłym 105, przy koszcie ogólnym 2,224 zł. 14 gr. Koszt dzienny utrzymania dziecka, wynosił netto 41 groszy.

8. Hotelik dla inteligencji i schronisko noclegowe, mieści się tego roku w czterech salkach. Noclegi płatne od 20 groszy do 1 złotego. W roku sprawozdawczym udzielono noclegów płatnych 578, bezpłatnych 2.672. Udzielono racji żywnościowych 664. Delegatki Misji Dworcowej obsłużyły tego roku 14.607 osób. Ogólny koszt roczny schronisk Misji Dworcowej 5,740 złotych.

9. Podkreślić musimy wielki rozwój „Koła Matek". W tym roku należy do niego z górą 120 kobiet. Mają wspólne rekolekcje, odczyty, urządzają obchody religijne, wycieczki. Jako organizacja są prawie samowystarczalne.

10. Biura Pośrednictwa Pracy nie prowadzimy, lecz Sekretariat pośredniczył w znalezieniu pracy młodym podróżnym, przybyłym w tym celu do Kalisza. Zaprowadziłyśmy w tym roku Poradnię dla rodzin ubogich, robotniczych, udzielając pomocy moralnej, w kwestiach przeróżnych, wątpliwych, spornych, prostując myine poglądy religijne. A nie rzadko udzielałyśmy pomocy materialnej.

Idea która nam przyświeca, w myśl hasła ostatniej doby, zbliżania się do szerokich mas bezrobotnych, daje nam siłę do wytrwania w tej coraz trudniejszej pracy podnoszenia na duchu i dostarczania środków materjalnych tym Najbiedniejszym.

Maria hr Kwilecka
prezydentka.

8. Sprawozdanie
Sodalicji P. W. Ziemi Kieleckiej za rok 1935/36.

Sodalicja liczy 38 członkiń. Dwie panie przystąpiły z Sodalicji klasztornych i po przebyciu rocznej próby będą przyjęte do naszego grona.

Dnia 6 X. 1935 powołał Pan Bóg jedną z najpobożniejszych i najenergiczniejszych Sodalisek ś. p. Annę z Godlewskich Grabkowską, która była przewodniczącą Krucjaty Eucharystycznej na Djecezję Kielecką.

W roku sprawozdawczym odbyłyśmy 4 zebrania z przeciętną frekwencją 35%. Niewielka stosunkowo frekwencja spowodowana jest dużą rozległością terenu i fatalnymi środkami komunikacyjnymi. Ostatnie zebranie poprzedzone było Rekolekcjami u SS. Urszulanek w Krakowie, które dawał Ojciec Godaczewski T. J. Ojciec Moderator wygłasza na każdym zebraniu referat na temat religijny lub aktualnie społeczny. Tematy referatów Ojca Moderatora Kwiatkowskiego: 1) Granice moralnej wolności i odpowiedzialności, 2) Wiedza i wiara, 3) Zło a Bóg, 4) Rozwinięcie listu Pasterskiego X. Prymasa Hlonda

Tytuły referatów Pań: 1) Akcja dobro czynna na wsi, 2) Sodalicje Pań Ziemianek a życie parafialne, 3) 400-lecie ks. Piotra Skargi.

Koło Kazimierskie wierne tradycji urządza zebrania cząstkowe kolejno w sąsiadujących domach, odbyło się 4 takie zebrania.

Z inicjatywy pojedynczych Sodalisek odbyło się 5 serii Rekolekcji: 2 dla młodzieży żeńskiej z frekwencją 102 i 80 dziewcząt, dwie dla młodzieży męskiej z frekwencją 61 i 38 chłopców, jedna dla nauczycielek, w której wzięło udział 40 osób.

Dzieł w bibliotece mamy 164, w roku bieżącym przybyło 32. Przez miesiące zimowe książki są rozsyłane Paniom w formie czytelni okrężnych, tak że wszystkie Panie z nich korzystają. Sodalicja liczy 3 sekcje: Eucharystyczną, Misyjną i robót kościelnych. W sekcji Eucharystycznej obowiązuje Komunia św. wynagradzająca raz w miesiącu, oraz rozmyślanie w czwartek każdego tygodnia na temat Eucharystyczny. Sekcja Misyjna płaci składki na Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Wykaz robót kościelnych wykonanych przez Panie, głównie dla kościołów diecezji Pińskiej i Wileńskiej będzie wydrukowany w „Dworze Maryji".

Wszystkie prawie Panie pracują społecznie: prowadzą czytelnie dla służby i wsi, abonują pisma katolickie ludowe, prowadzą K. S. M. Kat. Stowarzyszenia Kobiet, pracują w Kołach Gospodyń Wiejskich. Dużo Pań zajmuje się leczeniem na wsi.

Wypełniony kwestionariusz daje obraz prac poszczególnych Pań.

Jako ogólną charakterystykę zaznaczyć należy, że z łaski Bożej nadal się utrzymuje wybitnie życzliwy stosunek pomiędzy Paniami naszej Sodalicji, oraz sumienność w utrzymywaniu kontaktu z Zarządem przez przesyłanie bardzo szczerych usprawiedliwień w razie niemożności przybycia na zebranie.

Maria Dembińska, prezydentka.

9. Sprawozdanie
Sodalicji Kujawskiej za rok 1935/36.

W roku sprawozdawczym zebrań Zarządu odbyło się sześć, ogólnych cztery, z tych zjazd kwietniowy poświęcony rekolekcjom, we wrześniu Msza św. żałobna za zmarłe sodaliski i ich rodziny, w grudniu przyjęcie dwóch aspirantek. Na zebraniach frekwencja od 30 do 35 pań, na ogólną liczbę 45 sodalisek. Nieobecność usprawiedliwiona piśmiennie. Każde zebranie poprzedzone Mszą św., Komunią św. oraz przemówieniem ks. Moderatora. pełnem zawsze praktycznych wskazań w celu ożywienia i pogłębienia ducha katolickiego. Tematami nauk poprzedzającymi zebranie sodalicji są: 1) Dary Ducha św., a w szczególności dar bojaźni Bożej, 2) Spirytyzm i mediumizm, jako niedozwolone zagadnienia dla sodaliski, 3) św. Franciszek Ksawery misjonarz apostoł, jako wzór do naśladowania dla sodaliski. W święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, ks. Moderator odprawia Mszę św. na intencje rodzin sodalisek.

Trzydniowe rekolekcje zamknięte prowadził ks. Moderator rektor Kaczorowski, w zakończeniu których wziął udział ks. Biskup Radoński. Jego Ekselencja udziela sodaliskom błogosławieństwa i zaleca, ażeby w domu każdej były pisma w duchu katolickim, a przynajmniej następujące książki: Pismo św, Katechizm ks. Gaspariego i Naśladowanie Chrystusa.

Naskutek przemówienia J. E. Ks. Biskupa, uchwalono, że każda sodaliska obowiązana jest przeczytać w ciągu roku, choć jedną książkę treści religijnej. Poza biblioteką sodalicyjną, która stale się powiększa dzięki ofiarności członkiń, możemy korzystać z nowootworzonej biblioteki przy Seminarium dudownym, gdzie jest czytelnia na miejscu.

W roku sprawozdawczym sodaliski wygłosiły następujące referaty: p. Nałęczowa, przewodnicząca sekcji eucharystycznej; „Obowiązki członków sekcji eucharystycznej", p. Małnina „O rodzinie".

W odpowiedzi na referat p. Małuiny wyłoniły się trzy punkty, które zostały opracowane przez panie: H. Chrząszczewską, H. Kamecką, C. Szajewską, J. Myszkowską, a) co jest przyczyną upadku życia rodzinnego, b) jak wpływać na rozbudzenie życia rodzinnego, c) jakie widzimy niekonsekwencje w życiu polskich katolików. Są to referaty opracowane bardzo pogłębiająco i uzupełniające tak bogaty temat, jakim jest rodzina.

Sodalicja Kujawska przeżywała w roku 1935 wielkie zmartwienie z powodu niebezpiecznej i ciężkiej choroby Pani Prezydentki. Mszę św. przed zebraniem, sodaliski wraz z ks. Moderatorem poświęciły modlitwom o Jej zdrowie, a Matka Najświętsza nas wysłuchała i wróciła zdrowie naszej ukochanej kierowniczce.

Praca w sekcjach się rozwija; Sekcja misyjna zebrała w r. 1935 ze składek 82 zł. 60 gr., 30 tyś. znaczków pocztowych, 635 gr. staniolu, 46 św. obrazków, 22 medaliki, 1 krzyżyk. Do sekcji misyjnej przybyły w roku sprawozdawczym dwie członkinie. Sekcja Misyjna rozwija się bardzo dzięki wielkiemu zapałowi w pracy kierowniczki p. Kretkowskiej, z Grodna.

Sekcja miłosierdzia. kierowniczka p. Dzierzbicka z Osłonek. Sprawozdanie nie nadesłała: Sekcja liturgiczna, kierowniczka p. Halina Chrząszczewska.

W roku sprawozdawczym ofiarowano przez sodaliski następujące aparaty kościelne wysłane: Ornat biały i czerwony z kompletami, do nowobudującego się kościoła na przedmieściu Włocławka—Grzywno. Oba ofiarowane

przez p. Kretkowską z Grodna; obrus ofiara p. Barzymowej, komza, ofiara p. Karczewskiej, obrączka złota ofiara p. Karczewskiej, 12 płóc. ręczników, ofiara p. Szajewskiej, materiał jedwabny na ornat, ofiara p. Małuiny, kapa, ofiara p. Kobusiewiczowej, 2 ornaty naprawione przez p. Zaborowską, komża, ofiara p. Rozdejczer, komeżka, ofiara p. Kobusiewiczowej, 2 stuły, ofiara p. Myszkowskiej Stare ornaty i bielizna kościelna do odnowienia ofiarowano bezimiennie.

Wszystkie te wyżej wymienione aparaty kościelne zostały złożone na ręce ks. Biskupa Radońskiego, dla kościołów na Kresach.

Sekcja biblioteczna, kierowniczka p. Kamecka. Dział treści religijnej posiada biblioteka sodalicji 217 tomów. Wszystkie są ofiarowane przez panie sodaliski. W roku sprawozdawczym przybyło 37 książek. Większość sodalisek zmienia książki w naszej bibliotece co trzy miesiące, co daje obraz, że poczytność dzieł religijnych, jest nietylko zadawalająca, ale i wzrasta stale. Daje się również zauważyć kupowanie przez sodaliski dzieł treści religijnej i zachęcanie w środowiskach ziemiańskich do ich czytania. Wskazówkami w wyborze książek dla stopniowego pogłębienia wiedzy religijnej służą prowadzące sekcję biblioteczną.

Jako główny cel postawiła sobie nasza sodalicja, pogłębienie życia wewnętrznego, możliwie najściślejsze życie z Kościołem, oraz branie żywego udziału w pracy Akcji Katolickiej na terenie swoich parafij.

Sodalicja Ziemianek kujawskich.

Komunikaty Sekretariatu.

1. Przypominamy uchwały Zjazdu we Lwowie o poświęceniu poszczególnych Sodalicyji N. Sercu Jezusowemu oraz z obowiązku ponownego przerobienia na zebraniach encykliki Ojca św. Piusa XI o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży w związku z tegorocznym hasłem Akcji Katolickiej Dobrze będzie w dyskusji nad tą encykliką poruszyć pytanie: „Co zrobiłam dla szkoły"?

2. Pamiętajmy o modlitwie za Hiszpanię i wogóle o wynagradzaniu P. Bogu za zbrodnie komunistów i bezbożników, ofiarujmy nasze modlitwy, Msze św., Komunie św. i inne dobre uczynki w intencji ich nawrócenia. Wpływajmy na to, by uroczyste nabożeństwo za Hiszpanię odbyło się po naszych parafiach, do czego zachęca także Unia Międzynarodowa Kobiet (w Polsce na 14 listopada). Sekretariat nasz przesłał Rządowi narodowemu w Burgos w imieniu Sodalicyj związkowych wyrazy współczucia z powodu okrucieństw, popełnianych przez komunistów w Hiszpanii i serdeczne życzenia rychłego i całkowitego zwycięstwa sprawy Bożej i narodowej na półwyspie pirenejskim.

3. Zaszły na stanowiskach Moderatorów następujące zmiany: Sodalicję Lubelską objął O. Augustyn Wojnar T. J., Poznańską O. Michał Malinowski T. J., Warszawską O. Edmund Elter T. J., Radomskiej została prezydentką p. Katarzyna Wielowieyska. Przypominamy jeszcze p. Radomskiej prośbę Zjazdu lwowskiego o utrzymanie bliskiego kontaktu z Polskim Radio przez chwalącą względnie ganiącą korespondencję, oraz o zapisywanie się do Stowarzyszenia radiosłuchaczy katolickich (Kraków, ul. Kanonicza 14. Wkładka roczna 2 zł).

5. W dniu 25 października, w święto Chrystusa-Krola, odbyło się w Częstochowie obok Jasnej Góry, ul. Bł. Kingi 77, poświęcenie nowego Domu rekol. OO. Jezuitów dla mężczyzn. Na Wszystkich Świętych rozpoczyna się pierwsza seria rekolekcyj dla dla Panów Sodalisów krakowskich i częstochowskich. Dom posiada 60 pokoi jednoosobowych. Panie sodaliski raczą tam skierowywać swych znajomych.

Szczerze oddany
Sekretariat.

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nr. 42 z dnia 9 czerwca br. o zwalczaniu pornografii, ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Minist. Spr. Wewn. — nr. 16 z dn. 10 lipca 1936 r.

„W związku z koniecznością jaknajskuteczniejsze walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu należy jaknajenergiczniej przeciwdziałać takim przejawom, które degenerację tę powodują. Polecam niezwłocznie i energicznie przystąpić do walki z pornografią, przedsiębiorąc właściwe i stanowcze środki w celu niedopuszczenia do sprowadzania, wytwarzania bądź rozpowszechniania druków, wizerunków lub innych przedmiotów pornograficznych.

Przypominając okólnik Nr. 28 z dnia 26 lutego 1930 r. (Zbiór Zarz. Min. Spraw wewn. str. 1277 poz. 7), podkreślam, iż wskazówki i wytyczne w nim zawarte nie straciły na swej aktualności, z wyjątkiem powołanych artykułów zaborczych K. K., w miejsce których ma obecnie zastosowanie art. 214 K. K. 1932 r.

Za mające charakter pornograficzny należy uważać takie pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, które — biorąc pod uwagę przeciętne przeświadczenie ogółu — oczywiście obrażają poczucie wstydu i przyzwoitości.

Badając np. charakter pewnego pisma, czy rysunku, rysunku, rozważyć należy nietylko ich sens i tendencję, lecz również wziąc trzeba pod uwagę, na jaką publiczność są obliczone i t. p. Często właśnie od towarzyszących okoliczności zależeć będzie, czy dany przedmiot posiada charakter pornograficzny, czy też nie.

Ponadto podkreślam, iż przestępstwa rozpowszechniania pornografji dopuszcza się każdy, kto w jakikolwiek sposób (nawet bezpłatnie) przekazuje innej osobie przedmiot o charakterze pornograficznym lub przedmiot taki wystawia w miejscu publicznym, bądź dostępnym dla publiczności.

Polecam również zwrócić baczną uwagę na wszelkiego rodzaju ogłoszenia (zwykle dość zręcznie zamaskowane), mające na celu ułatwianie rozpowszechniania pornografii.

Jednocześnie zarządzam, aby w każdym wypadku ujawnienia przestępstw, o których mowa, był niezwłocznie składany krótki meldunek do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w myśl pisma nr. P. P. 6864/3331 z dn. 8. VII. 1931 r. wraz z odpisem doniesienia karnego, kierowanego do Sądu, oraz z załączeniem kilku egzemplarzy zajętych przedmiotów, co w doniesieniu do Sądu należy zaznaczyć. Jeśli ilość zajętych przedmiotów jest niewielka, lub z innych względów wyłączenie kilku z nich jest niemożliwe z powodu zdekompletowania materiału dowodowego, wówczas w doniesieniu do Sądu należy postawić wniosek o przekazanie tych materiałów do Min. Spr. Wewn. po wyroku jeśli przypadek ich zostanie orzeczony. Niezależnie od powyższego należy zawiadomić Min. Spr. Wewn. o każdej decyzji Sądu, zatwierdzającej lub uchylającej zarządzone zajęcie druku, czy przedmiotu pornograficznego, dołączając odpis ewent. motywów wyroku.

Podając powyższe do wiadomości i ścisłego wykonania, proszę P. P. Wojewodów (P. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę) o bliższe i bardziej, niż dotychczas, troskliwe zajęcie się poruszoną sprawą, mającą doniosłe znaczenie dla zdrowia i tężyzny moralnej narodu.

(—) *Sławoj Składkowski*
Minister.

2. Księgarze Polscy przeciw pornografii.

Okólnik Ministra Składkowskiego znalazł pożądany odźwięk w kołach zrzeszonego księgarstwa polskiego.

Komitet wykonawczy Zarządu głównego Związku Księgarzy Polskich podał następujące wskazania zrzeszonym:

1) Skuteczna walka z pornografią może być prowadzona jedynie z wydatną pomocą całego uczciwego księgarstwa polskiego, a księgarstwo to musi spełnić rzetelnie ten obowiązek.

2) Wszelkie książki, pisma, ilustracje, obrażające moralność, nie mogą się znajdować ani na wystawach, ani na ladach księgarzy związkowych, ani w czytelniach przez księgarzy utrzymywanych.

3) Współdziałanie z przedstawicielami władz w zakresie tępienia wszelkiego rodzaju wydawnictw pornograficznych członkowie Związku Księgarzy Polskich uważają za swój obowiązek.

4) Zarząd Związku Księgarzy Polskich jest przeświadczony, że wszyscy członkowie Związku staną na wysokości zadania i dadzą przykład nie zrzeszonym księgarzom wzorowego spełnienia obowiązku społecznego w usunięciu gangreny demoralizacji z życia zbiorowego Polski.

(Por. Mały Dziennik, z 11 lipca 1936).

Zauważono słusznie, że tę akcję Związku Księgarzy Polskich powinno poprzeć Polskie Towarzystwo Wydawców Książek, wymagając od swych członków zaprzestania produkcji książek pornograficznych.

3. Okólnik Ministerstwa Komunikacji.

Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie zabraniające publicznego wystawiania w gablotach księgarń kolejowych książek i pism o treści niemoralnej. Odpis listu z tym zarządzeniem (Ministerstwo Komunikacji, Departament ogólny, N. O. K. — IV|73|17 z 12 sierpnia 1936) do Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch" Ministerstwo przesłało Archidiecezjalnemu Instytutowi Akcji Katolickiej we Lwowie, które zwróciło uwagę miarodajnych władz kolejowych na ten stan rzeczy.

(KAP, z dnia 19 sierpnia 1936).

Powyższe rozporządzenia Władz, przyjęte z wielką ulgą przez społeczeństwo katolickie, ułatwią nam w niejednym wypadku naszą pracę religijno-społeczną. Drukujemy je, by Panie, mając je pod ręką, mogły się nimi posłużyć w razie potrzeby.

SPIS RZECZY ROCZNIKA JEDYNASTEGO

I.

Sprawy sodalicyjne.

II.

Wskazówki ascetyczne.

III.

Różne.

IV.

Sprawozdania roczne.

V.

Wspomnienia pośmiertne.

VI.

Zawiadomienia organizacyjne.

N. W. Ch. B. i Cz. N. M. P.

Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce P. K. O. 405-819
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Tel. Nr. 163-40.